

W czasach mojej młodości modne były kawały o tzw. szczytach – szczyt mądrości, szczyt głupoty, szczyt chamstwa itp. Zapewne szczytem bezczelności będzie można nazywać od teraz zaproszenie przez KOD „Solidarność” na obchody 31 sierpnia pod pomnik Poległych Stoczniovców i zajęcie placu Solidarność na cały dzień. Swoją drogą można było się po zacieklej obrońcach demokracji i swobody wyrażania poglądów tego spodziewać – w myśl starej orwellowskiej zasady, że „wojna jest pokojem”. Najchętniej owi obrońcy zarezerwowaliby całą przestrzeń publiczną od rana do wieczora tylko dla tych, którzy będą manifestowali pod hasłem „aby było tak jak było”.

Ale oczywiście wybór daty i miejsca nie jest przypadkowy. KOD od początku, jeszcze pod niesławnymi rządami Mateusza Kijowskiego, ubierał się w solidarnościowe szaty, próbując tworzyć całkowicie mylne wrażenie, że jest „wielkim ruchem społecznym” działającym w totalitarnym państwie. A przecież to kłamstwo do kwadratu. Po pierwsze solidarnościowy ruch społeczny był (i jest) Niezależnym Samorządnym Związkiem Zawodowym i to z zakładów pracy wyrastała jego siła i autentyczność. NSZZ „Solidarność” z obrony godności pracownika uczynił podstawowy cel swojego działania i dlatego mógł obalić „komunę” i przetrwać. KOD wręcz przeciwnie – powstał na bazie elit III RP i w obronie ich przywilejów. Wspierany przez potężny mainstream polityczno-medialno-gospodarczy zrobi wszystko, by pokazać się jako siła broniąca demokracji.

Owszem, po tamtej stronie stoją także po części ci, którzy w latach 80. współtworzyli NSZZ „Solidarność”, ale znamienne, że w zdecydowanej większości szybko wyskoczyli oni z solidarnościowego pociągu na początku transformacji, zakładając Unię Demokratyczną czy później Unię Wolności. To także ci sami ludzie, którzy w 1993 roku próbowali zawłaszczyć rocznicę Sierpnia 80 z utworzonym przez Lecha Wałęsę BBWR-em (Bezpartyjny Blok Wspierania Reform). To wreszcie ci, którzy mówili, że rynek wszystko załatwi, a jeżeli zdecyduje, że zamiast stoczni ma być piekarnia, to ma być i basta! To ci, którzy przez osiem lat swoich rządów deptali konstytucyjną zasadę dialogu, prawa związkowe i pracownicze, a dziś rozdzierają szaty w obronie swoich traconych przywilejów.

Wydaje się, że szczególnie cyniczna gra była prowadzona przez władze Gdańska. Miasto uczestniczyło od początku w rozmowach na temat tegorocznych uroczystości, ba, widnieje na zaproszeniach rozsyłanych już w lipcu jako współorganizator (obok ZR Gdańskiego, Komisji Krajowej, IPN-u i ECS-u), a w sierpniu rejestruje bez chwili refleksji całodzienną „okupację” placu Solidarność przez KOD. Swoją drogą te wydarzenia pokazały, jak ważna była nowelizacja ustawy o zgromadzeniach, wprowadzając tzw. manifestacje cykliczne. Bez tego łatwo sobie wyobrazić np. wojnę i przepychanki w trakcie choćby corocznych procesji Bożego Ciała, Orszaku Trzech Króli, obchodów Grudnia 70 czy innych świąt i ważnych rocznic upamiętniających naszą historię. Paru pacyfistów może przecież zablokować paradę

wojskową 15 sierpnia (Dzień Wojska Polskiego), albo tego samego dnia kilku przeciwników biegania może położyć się na trasie corocznego Maratonu Solidarności. I wtedy będzie demokracja! Wojewoda skorzystał jednak z nowych przepisów i uznał wniosek „S” o manifestacje cykliczne na placu Solidarności w dniu 31 sierpnia na najbliższe 3 lata. Czy na tym się skończy? Myślę, że nie. Dalej będzie trwała próba manipulowania historią, by manipulować także dniem dzisiejszym. Ci, którzy to robią, wiedzą przecież dokładnie, że gdybyśmy żyli w państwie totalitarnym, ich manifestacje skończyłyby się zupełnie inaczej. Przekonali się o tym dramatycznie ci, którzy równo 35 lat temu, 31 sierpnia 1982 roku, wyszli na ulice 66 polskich miast, by żądać zniesienia stanu wojennego i wypuszczenia tysięcy więzionych. Sześciu zginęło, kilkuset zostało rannych, tysiące aresztowano. O nich chcemy pamiętać i będziemy pamiętać.

### ***Jacek Rybicki***

PS Odszedł Roman Giedrońc – główny inspektor pracy, człowiek od nas, z Pomorza i z „Solidarności”. Odszedł nagle – jeszcze niedawno gościł na kilku naszych regionalnych spotkaniach, stając zawsze po stronie słabszych i broniąc praw pracowniczych. Żal.